

Judith Butler,
Ramy wojny. Kiedy życie godne jest opłakiwania?,
Warszawa 2011, ss. 275

Podejmowanie zagadnień dotyczących kwestii wojny, przyczyn jej wybuchu, nie jest w nauce niczym wyjątkowym. Zjawisko to fascynuje badaczy, a także samych uczestników tych konfliktów, prowokując do pisania wspomnień, analizowania poprzednich wojen i wyciągania wniosków, postulowania prowadzenia kolejnych czy wręcz przeciwnie – nawołując do pacyfizmu. W prezentowanej publikacji autorka stara się skierować zainteresowanie czytelnika na sposoby przedstawiania publicznie wojny w obszarze mediów (filmu, prasy, wystąpień polityków) oraz językiem, jakim posługujemy się w przestrzeni publicznej i przez który jesteśmy manipulowani. Wiele miejsca poświęca tzw. ramom/obrazom wojny, szeroko analizując wydarzenia związane z publikacją słynnych zdjęć torturowanych więźniów z Abu Ghraib i Guantanamo. Judith Butler reprezentuje feministyczny nurt filozofii, dlatego zauważamy częste nawiązania i uwagi do nierówności płci, narzucania męskiego punktu widzenia w polityce. Wiele fragmentów tej publikacji traktuje o tematyce seksualnej, m.in. o stosowaniu przemocy na tym tle wobec więźniów w Abu Ghraib i Guantanamo, „górowania” nad nimi poprzez „narzucanie” osadzonym muzułmanom pornografii jako wyrazu kulturowej wyższości¹ czy podnoszenie wagi akceptacji homoseksualizmu w społeczeństwach Zachodu jako współczesnej drogi do nazywania siebie nowoczesnymi ludźmi i nowoczesnymi państwami (ciekawym elementem była sonda wśród migrantów w Holandii o akceptację zdjęć całujących się mężczyzn jako jednej z zasad życia w tym państwie – s. 174-175).

Niewątpliwie podstawą rozważań autorki jest aparat fotograficzny traktowany jako środek przenoszący nas w obszar wojny. Jednakże jego działanie zostało zanalizowane w specyficzny sposób. Judith Butler postuluje, że jesteśmy poddawani różnorodnej manipulacji. Posiadacze tego urządzenia podczas wojny stają się „żołnierzami-reporterami”, którzy utrwalają zniszczenie, pokazują oblicze tragedii². Odpowiednie zdjęcia mogą zachęcić lub zniechęcić do wojny. Publiczność doświadcza świadomego, sterowanego „rekrutowania” do wojny poprzez dziennikarzy przypisanych do konkretnych

¹ J. Butler, *Ramy wojny. Kiedy życie godne jest opłakiwania?*, Warszawa 2011, s. 202-206.

² Znamienne jest, że praktycznie każdego roku nagrodę World Press Photo zdobywają zdjęcia z wojen.

oddziałów i podlegających ich dowódcom. Wysyłani są we wcześniej przemyślane miejsca. Wszystko to służy pełnej kontroli pracy i sterowaniu opinią publiczną (s. 15-16)³. Podobnie nie da się przedłużyć pobytu wojska (Irak, Afganistan) bez kontroli nad mediami, które przedstawia sytuację w odpowiednich ramach służących poparciu obecności wojskowej (s. 19). W szczególności obywatele amerykańscy mają doświadczać specyficznych uczuć/wpływu, ponieważ żyją daleko od toczonych przez ich państwo wojen i jego wrogów, co zaburza perspektywę poznawczą i pozwala rządowi na szeroko zakrojoną manipulację (s. 19). Minusem ciekawych wniosków i spostrzeżeń autorki w tej kwestii jest pominięcie znaczenia wciąż działających tzw. freelancerów, którzy pracują poza oficjalnymi kanałami powiązań armii i rządów z agencjami prasowymi, sprzedają materiały i zdjęcia tym, których znają, lub oferują najwyższą cenę⁴, dzięki czemu opinia publiczna ma wciąż niewielką możliwość otrzymania rzetelnych informacji bez cenzury, choć niewątpliwie kontrola nad informacją i jej odpowiednie upublicznianie stały się podstawowym zadaniem wojskowych propagandzistów⁵.

Elementem szczególnej uwagi współczesnej wojny są ofiary cywilne oraz „kobiety i dzieci”, z założenia niewinni. Autorka prezentuje pogląd, że nie każdy obserwujący konflikt zwraca uwagę i wierzy w liczbę zabitych i rannych, dodatkowo ich wielkość zależy od instytucji, która dokonuje liczenia. Odnosząc się do kwestii izraelsko-palestyńskiej, postuluje, by nie ulegać powszechnemu w Izraelu stawianiu znaku równości, że zabity członek „Hamasu” to ten „Hamas” (bojownicy, agresorzy). Wśród nieżyjących mogą być policjanci, kierowcy, pracownicy budowlani tylko należący do tej organizacji, których z założenia uważa się za równych zamachowcom (s. 26-30).

Biorąc za cel swojego wywodu przede wszystkim amerykańską politykę zagraniczną, stawia ciekawe pytanie: dlaczego Amerykanie mają prawo stosować przemoc w sytuacji, kiedy sami jej doświadczyli, a wszyscy przecież mamy do czynienia z kruchością życia? Pojawia się kwestia „życia godnego opłakiwania”, otrzymania prawa do żałoby. Stany Zjednoczone uczyniły z zamachu na WTC czynnik narodowego

³ Rząd amerykański już szczególnie w trakcie II wojny światowej sprawnie manipulował społeczeństwem w mediach i wojennych kronikach filmowych puszcanych w kinach, zachęcając do wstępowania w szeregi armii i kupowania obligacji wojennych.

⁴ Jedną z medialnych hipotez przyczyn śmierci polskiego reportera Waldemara Milewicza i jego operatora była domniemana zemsta Amerykanów, gdyż w prywatnych rozmowach miał odgrażać się, że pokaże całą prawdę o Iraku i działaniach koalicji, barbarzyństwo wojny. Autor co prawda nie był freelancerem, ale uchodził za niezależnego dziennikarza, wroga wojny jako takiej.

⁵ Osobną kwestią pozostaje także wzrost niebezpieczeństwa w pracy dziennikarza – terroryści nie cofają się przed niczym. Taki sposób działania wobec mediów powoduje, że obawa o życie zarówno osobista (dziennikarza), jak i rządów państw sprawiają, że często praca w tym zawodzie w trudnym rejonie uzależniona jest od ochrony wojskowej. Znamienny jest przykład bagdadzkiego hotelu „Palestyna”, w którym dziennikarze wynajmowali tylko pokoje mające okna od strony „zielonej strefy” chronionej przez wojska amerykańskie i praktycznie nie ruszali się poza jego mury, będąc skazanymi na wyłącznie wojskowe informacje.

kultu, ale czczono tylko Amerykanów, praktycznie lekceważąc innych, szczególnie przebywających w USA nielegalnie imigrantów. Można odnieść wrażenie, że autorka nie rozumie, dlaczego tak się stało, a brak równorzędnego poszanowania zmarłych wywołuje jej irytację.

Bardzo mocną krytyką obciąża ona reakcję amerykańskiego establishmentu i konserwatywnych mediów na publikację zdjęć torturowanych muzułmanów w więzieniu Abu Ghraib.

Założono, że nie powinniśmy mieć dostępu do graficznych dowodów tortur, jakich dopuszczał się amerykański personel. [...] nie powinniśmy się dowiedzieć, iż Stany Zjednoczone pogwałciły uznane przez międzynarodową społeczność prawa człowieka. Pokazanie owych zdjęć było nieamerykańskie; nieamerykańskie było też czerpanie z nich informacji o sposobie prowadzenia wojny. Konserwatywny komentator polityczny Bill O'Reilly sądził, że owe zdjęcia wytworzą negatywny wizerunek Stanów Zjednoczonych, gdy tymczasem naszym obowiązkiem jest bronić wizerunku pozytywnego⁶.

Jednocześnie dokonuje krytyki stanowiska Susan Sontag, która uważała, że fotografie nie mają już zdolności pobudzania gniewu i reakcji społecznej. Według niej, kiedy Donald Rumsfeld powiedział, iż publikacja zdjęć z Abu Ghraib zdefiniuje Amerykanów, to „przyznawał fotografiom niesłychaną moc konstruowania narodowej tożsamości”⁷. Miało to nie tylko pokazać nieludzkie czyny jednego narodu wobec innych, ale z drugiej strony „[...] zdolność do popełniania okrucieństw ukazałyby jako jeden z definicyjnych wymiarów amerykańskiej tożsamości”⁸. Jest to o tyle istotna sprawa, o ile wprost wskazuje na stosowanie przemocy jako elementu budowy tożsamości narodowej. Czy tak można stworzyć, czy tylko utrzymać spójność dowolnego, nie-amerykańskiego narodu, pozostaje kwestią otwartą. Dodatkowym wątkiem łączącym się z torturami jest całościowy stosunek Amerykanów do świata islamu. „Stany Zjednoczone podejmują swoją własną misję cywilizacyjną, w której świecki punkt widzenia krzyżuje się z perspektywami niesekularnymi. Prezydent Bush wyznał w końcu wobec nas wszystkich, że kieruje nim ręka Boga [...]”⁹. Podejmuje również krytykę amerykańskich przygotowań do pojmania jeńców w Afganistanie i Iraku. Przyszli śledczy mieli uczyć się metod dotarcia do psychiki przesłuchiwanym, czytając książkę *Umysł Araba*, która zakładała, że takowa uniwersalność umysłowa w ogóle istnieje¹⁰. Dla autorki jest to bardzo wątpliwe, tym bardziej, że publikacja pochodzi z lat 70. XX w.

Judith Butler ciekawie rozważa temat tożsamości i związanej z nią „przepuszczalności granic”. Wydarzenia z WTC miały ostrzec, że swoboda wjazdu do USA

⁶ J. Butler, *op. cit.*, s. 91-92.

⁷ *Ibidem*, s. 132.

⁸ *Ibidem*.

⁹ *Ibidem*, s. 197.

¹⁰ *Ibidem*, s. 199-200.

jest zagrożeniem dla tożsamości, jednakże autorka uważa, że istnienie tożsamości jest niemożliwe bez tejże przepuszczalności. Naturalny jest lęk o bezpieczeństwo, obcą inwazję, ale należy także brać pod uwagę inne argumenty – czasami granicę się odrzuca lub przekracza, „by ustanowić łączność poza roszczeniami terytorialnymi”¹¹. Analizując poglądy Melanie Klein, krytykuje amerykański rząd za politykę „zabijania”. Według niej USA konstruuje ramę państwa, którego nie można spenetrować, bezpiecznego od inwazji. Ataki z 11 września znacząco wzmocniły amerykański nacjonalizm, a Stany Zjednoczone to kraj,

[...] który rozszerza swoją jurysdykcję daleko poza swoje granice, w ich obrębie zawiesza swoje konstytucyjne obligacje oraz uznaje, że nie obowiązują go dowolne międzynarodowe ustalenia. Zazdrośnie strzeże swojego prawa do suwerennej ochrony samego siebie, a jednocześnie w poczuciu słuszności wkracza na teren innych suwerenności lub też, jak w przypadku Palestyny, odmawia honorowania jakichkolwiek zasad suwerenności¹².

Ta bezwzględna krytyka amerykańskiej polityki to mocne odreagowanie dość powszechnego poparcia intelektualistów amerykańskich dla działań podjętych przez polityków po zamachach na WTC w ramach odwetu i poczucia sprawiedliwości.

Podejmowanie tematyki wojny przez filozofa pozwala oczekiwać innego niż tradycyjne dla stosunków międzynarodowych czy studiów nad bezpieczeństwem spojrzenia na kwestie zbrodni wojennych, wykorzystania mediów do celów wojskowych, poszanowania praw człowieka i prawa międzynarodowego. Nawet jeżeli wyczuwalna lewicowość, skłonność do uogólnień i wyszukiwania błędów amerykańskiego establishmentu mogą miejscami drażnić czytelnika, to książka Judith Butler jest ciekawym i swego rodzaju nowatorskim wkładem w debatę nad metodami przedstawiania i uzasadniania prowadzenia wojen przez imperium oraz stanowi ważne studium nad człowieczeństwem, stanem świadomości i wiedzy narodów o toczących się wokół nich wojnach.

Piotr Pochyły

¹¹ *Ibidem*, s. 96.

¹² *Ibidem*, s. 100-101. Są to zasady „Pax Americana”.